

Krzysztof Jankowski

Generalowi Pale Maletterowi
i powstańcom węgierskim 1956 r.

Tököl

Mówią, że historia się nie powtarza,
ale tu powtórzyła się prawie w każdym calu.
Nawet jedna z osób dramatu była ta sama.

Ten sam Iwan Sierow

- tylko już na wyższym stanowisku,

wszystko było tak samo, jak wtedy gdy aresztowano szesnastu.

- zaproszenie do rozmów

- słowo sowieckiego oficera.

Za pierwszym razem wszyscy wychodzą,

jeszcze w pozycji wyprostowanej

i nawet bez kajdan.

Potem prośba by stawili się w komplecie

- ta sama taktyka.

Druga rozmowa nie jest już tak swobodna.

Przechodzi do drugiej fazy w innym otoczeniu

- areszcie śledczym

zmieniają się rozmówcy, wchodzi człowiek,

którego oni nazywają prokuratorem.

Temat rozmów też ulega zmianie,
staje się bardziej jednostkowy

- widzenie

Na ostatniej rozmowie
pani Małeter
przynosi mężowi
z trudem zdobyte pomarańcze.
Nie rozmawiają ze sobą
- oboje wiedzą...
Patrzą przed siebie
- on je,
czasem tylko ich wzrok krzyżuje się.
Słowa strażnika: koniec widzenia!
Pani Małeter
zbiera w chusteczkę
skórki pomarańczy!

sierpień 2004r.

Drzwi

Przede mną stoi biurko,
rozglądam się po pokoju.

Wśród rozrzuconych pod ścianami mebli
szukam drzwi,
na biurku stoi kieliszek,
to też jest wyjście...

2005 r.

marzec

Petycja

My niżej podpisani

żyjący.

Żywotnie zainteresowani

wyjaśnieniem kwestii

własnego nieistnienia.

Zwracamy się z zapytaniem dlaczego?

Dlaczego zostaliśmy powołani?

Noc 7 na 8 lutego

2003 r.

Smak

Ciemno-niema sylwetka ptaka przecięła
zmęczony horyzont-codziennosc.

Nie wiem, czy to powrót, czy też początek
drogi kolejnego dnia.

Mijam nieznośnie znajome krawężniki i mur
przyozdobiony krótkoumysłowymi wyrazami.
Z boku zbyt płaski plakat amerykańskiego filmu,
drażni pstrokatością koloru,
delikatną strukturę siatkówek naszych oczu.

Na ziemi trawnikowy śnieg stopniały śmiercią śniegu.
Przęę łodygi bezszelestnych palców w geście ostatniego hołdu.
Tak! Mówię, że bez wątpienia nie kocham geoidalnego globu.

Kraty naszych ust szturmuję szlam
konformizmu i politycznej poprawności.
Mdlące opary dzisiejszego dnia.
Mimo to bezwolność ogarnia moje granice.
Drepcząc, jakby od niechcenia,
próbuję powstrzymać wypadnięcie z torów przyspieszającego świata.

Ikar skonał w nas dawno temu,
z pewnością jeszcze w swej larwalnej postaci.
Sens słowa żalosc daleko nie wyczerpuje naszej postawy.

Jedno daje ostatni cień nadziei,

wdzięczny jestem za to, że jeszcze odczuwam i rozpoznaję
estetykę: formy i etyki.

Przeszywa mnie tylko dreszcz, że to uczucie...umiera?!

2000 r.

„Wiersz matematyczny”

Dane: Wiersz matematyczny,
a konkretnie geometryczny
do niczego nie praktyczny.

-wiersz właściwy

"Bryły chmur
toczy walec wiatru
po płaszczyźnie nieba"

-koniec!

Lirycznie,
choć nie matematycznie,
dodam, że niebieskiej!

grudzień 2003